

FRANCISZEK RYSZKA (Warszawa)

U progu Norymbergi*

Ściganie zbrodni wojennych w projektach polskich władz emigracyjnych

I. Opinia publiczna. II. Stanowisko rządu emigracyjnego i *Deklaracja St. James*.
III. *Fact-finding Commission* i działania władz polskich. IV. Początki działalności
legislacyjnej i śledczej. V. Konkluzje.

I

Informacje o nieprawościach i zbrodniach, popełnianych przez reżimy faszystowskie jeszcze przed wojną, dość prędko rozpowszechniały się w świecie; obieg informacji był już wówczas szybki i rozległy mimo ukrywania i zacierania śladów zbrodni.

Odbierane one były wszakże różnorako, zależnie od poglądów i postaw odbiorców pod różnymi szerokościami geograficznymi i w różnych kontekstach polityczno-ideowych. Środowiska prawicowe, konserwatywne, nacjonalistyczne — nie mówiąc o faszyzujących lub sprzyjających koncepcjom autorytarnym — odnosiły się do owych informacji krytycznie. Środowiska te były skłonne bagatelizować nawet przypadki notorycznego stosowania gwałtu, wyrażające się w represji pozasądowej i kryminalizowaniu wszelkiej opozycji politycznej. W przypadkach szczególnie drastycznych wysuwano wypróbowany straszak antykomunizmu, z argumentacją, że faszystowski czy nazistowski sposób sprawowania władzy stanowi skuteczne antidotum na „bolszewizm”.

Tymczasem skłonność do sceptycyzmu nie obca była i środowiskom liberalnym. Nie sympatyzowano tam wprawdzie z faszystowskim stylem rządzenia, jednakże niechętnie przyjmowano wiadomości o łamaniu wła-

* Niniejszy artykuł wiąże się w jedną całość z opublikowanym wcześniej (CPH, t. XXVIII, z. 2) artykułem pt. *Odpowiedzialność karna za przestępstwa wojenne. Ewolucja zasad do czasów drugiej wojny światowej i jest fragmentem zakrojonych na szerszą skalę studiów o „prehistorii Norymbergi”. Stąd wspólne résumé obu tekstów.*

snych ustaw państwowych i gwałceniu praw ludzkich, ponieważ dotyczyło to obcych krajów, innych obszarów kulturowych i — last but not least — „cudzych problemów”. Panujące powszechnie przekonanie o suwerennej władzy państwa we własnych granicach było skuteczną zaporą przeciw zorganizowanym akcjom politycznym lub dyplomatycznym.

Inicjatywy w sferze potępienia moralnego nie były nazbyt częste. Ani zabójstwa podczas tzw. puczu Röhma (1934), ani „noc kryształowa” z barbarzyńskim pogromem ludności żydowskiej w Niemczech (1938) nie wywołały protestów, jakkolwiek działały się tam oczywiste przypadki, zasługujące na miano zbrodni przeciwko ludzkości. Nawiasem mówiąc nie protestowano także, kiedy rząd Austrii nakazał masakrę robotników Wiednia lub wtedy, gdy rząd Hiszpanii masakrował górników Asturii. To były właśnie „wewnętrzne sprawy” tych państw i taka opinia dominowała w ówczesnej społeczności międzynarodowej.

Tylko w szeregach międzynarodowego ruchu robotniczego i wśród jego nieorganizowanych sympatyków panowały poglądy diametralnie odmienne. Nie jest prawdą, jakoby już przed wojną brakowało sygnałów, że dzieją się zbrodnie, choćby większość opinii światowej pozostała temu głucha. Sprawa wojny domowej w Hiszpanii okazała się bodaj sprawdzianem najbardziej charakterystycznym.

Gdyby zestawić obok siebie informacje z prasy codziennej w całej Europie kapitalistycznej — Polska nie byłaby wyjątkiem w tym zestawieniu — i po jednej stronie umieścić gazety lewicowe (niekiedy nawet umiarkowane!), po drugiej zaś — prawicowe i klerykalne, odnieść by można wrażenie, iż toczą się dwie różne wojny, przynajmniej pod względem stosunku do przeciwnika. Historia przyznała niebawem rację tym, którzy demaskowali okrucieństwa faszystów i niemieckich interwentów z „Legion Condor”. Pojęcie „zbrodni wojennych”, dokonanych przez reżim Franco i jego sojuszników nie weszło jednak ani do słownika politycznego, ani do nomenklatury prawniczej. Co więcej: dyplomatyczne uznanie zwycięskiego rządu w Burgos — przypadek dyplomacji francuskiej, szczególnie haniebny¹ — usankcjonowało niejako moralnie poczynania reżimu frankistowskiego.

Tylko Związek Radziecki pozostał wierny zobowiązaniom politycznym i wspólnocie ideowej. Poparł go również rząd Meksyku, jednakże oba państwa o różnych systemach i różnej wadze w społeczności międzynarodowej nie były w stanie przeprowadzić jakiegokolwiek akcji prawnej (sc. działania na rzecz rozwoju prawa) na forum międzynarodowym przeciw przestępstwom wojennym.

¹ Rząd francuski uznał reżim Franco już 1 III 1939 (por. A. Buckreis, *Politik des 20. Jahrhunderts, Weltgeschichte* 1939, s. 87) czyli dokładnie miesiąc przed kapitulacją legalnego rządu republiki. Ambasador Francji marszałek Petain przybył do Burgos w parę dni przed schronieniem się premiera rządu republiki Negrina we Francji (!).

W przededniu drugiej wojny światowej przeważały na świecie (a przynajmniej w Europie) nastroje oportunistyczne i sceptyczne względem możliwości zapobieżenia wojnie lub tylko ograniczenia ekspansji państw faszystowskich i profaszystowskich. Bez demonizowania osoby Hitlera trudno wszakże nie zastanowić się nad twierdzeniem J. C. Festa² (w jego słynnej biografii Hitlera), jakoby führer Rzeszy niemieckiej uzyskał na arenie międzynarodowej taką swobodę działania, jakiej nie miał żaden inny polityk w historii najnowszej — ani wcześniej, ani później.

Być może trochę w tym przesady, Hitler miał bowiem tyle możliwości działania, ile pozwoliły mu mocarstwa zwycięskiej koalicji z czasów tamtej wojny. W każdym razie, w przededniu rozpętania wojny, inicjatywa należała do Hitlera i on decydował — choćby w najbliższym czasie — o losach Europy. W ostatnich miesiącach przed wojną Niemcy coraz mniej ukrywały swoją postawę względem Polski i narodu polskiego. W oficjalnej propagandzie dawano do zrozumienia, że wojna — jeśli się zacznie — toczyć się będzie ze szczególną bezwzględnością³.

Psychologiczna kampania o „konieczność represji” wobec rzekomego prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce zapowiadała grozę, ale zarazem wskazywała, że Niemcy hitlerowskie zamierzają a priori „wkalculować” moment represyjny do walki zbrojnej. Próby — i to skuteczne — organizowania psychozy zagrożenia przez „polskich dywersantów” i „przebranych żołnierzy”, o czym wiadomo z różnych źródeł⁴, miały z góry określić, że strona niemiecka zostaje postawiona wobec łamania praw i zwyczajów wojny przez stronę polską.

Czy takie moralne alibi było hitlerowcom potrzebne, to inna sprawa. W każdym razie wrzesień 1939 r. pokazał, że wojna prowadzona przez niemieckie siły zbrojne była w dziesiątkach przypadków sprzeczna ze wszystkimi ograniczeniami aneksu do IV Konwencji Haskiej oraz Konwencji Genewskiej o losie jeńców i że działania sił Wehrmachtu nie wyczerpywały się na naruszeniach zakazów odnoszących się do praw i zwyczajów wojny. Za tym poszła działalność cywilnych organów zarządu okupacyjnego, ustanowionych wbrew prawu międzynarodowemu. Lista przestępstw była od początku bardzo długa. Są to sprawy dość znane, aczkolwiek na pewno nie wyświetlone do końca. Nie o nich jednak mowa będzie w dalszym ciągu, ale o próbach dochodzenia prawdy.

² J. C. Fest, *Hitler, Eine Biographie*, Frankfurt a.M. 1973, s. 663 i n.

³ Por. Q. Wright, *A. Study of War*, II, s. 1404 i n. App. XXXI. Autor podaje wyciąg z polemik prasowych między prasą polską a niemiecką od 15 III 1939 do 31 VIII 1939. Lektura tekstów niemieckich daje już pewien pogląd, jak przygotowywano opinię w tym kraju przeciw Polakom.

⁴ Bardzo interesujące poglądy zawiera anonimowy dziennik żołnierza Wehrmachtu z września 1939 odnaleziony we Wrocławiu i opublikowany w „Odrze” nr 9 z 1975 r. Komentarz do tego, zwracający uwagę na obsesyjny lęk do „dywersantów” publikuje również we wrocławskiej „Odrze” (nr 2 z 1976 r.) świetny pisarz Jan Józef Szczepański.

Spółeczeństwo w kraju dowiadywało się z dnia na dzień, że popełniane są zbrodnie. Obraz okupacji niemieckiej z lat 1915 - 1918, który mógł przeżwać w opinii polskiej, został rychło zatarty i ustąpił przed nową wersją okupacji, która bardzo wcześnie objawiła się jako wielka akcja niszczenia narodu polskiego.

Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że ogólna wiedza o łamaniu prawa międzynarodowego (dostępna przecież tylko znawcom problemu) i o pospolicym łamaniu praw ludzkich aż do bestialskiego mordowania niewinnych — nie stanowi jeszcze dowodu przestępstwa w pojęciach prawa: zarówno prawa karnego obowiązującego w naszym kraju jak i prób uregulowań międzynarodowych, opartych na doświadczeniach pierwszej wojny światowej i traktatu wersalskiego, o jakich mowa była w poprzednim artykule.

Prawdą jest dzisiaj nie kwestionowaną, że naród zagrożony w podstawach swej egzystencji mógł *ipso facto* realizować prawo do samoobrony⁵ i w toku urzeczywistniania tego prawa mógł orzekać kary oraz stosować przemoc wobec funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu władzy, którym dowiedziono zbrodnie. Lecz takie działania mogły występować sporadycznie i wyjątkowo; alternatywą dla ścigania zbrodni wobec państwa polskiego, jego obywateli oraz ich mienia być nie mogły. Jest to teza bezdyskusyjna i taką była też od początku okupacji. Zadanie ścigania przestępstw należało z zasady do upoważnionych przez ustawę organów państwa polskiego, państwo zaś nie przestało istnieć, mimo że możność orzekania i wykonywania prawa uległy co najmniej ograniczeniu, a właściwie — zawieszeniu.

Pierwszym warunkiem ścigania było ujawnienie zbrodni, do czego było potrzebne opisanie stanu faktycznego i zgromadzenie dowodów, wystarczających dla postawienia przed sądem i osądzenia sprawców.

II

Polski rząd na emigracji starał się usilnie, by poruszyć opinię światową, informując o zbrodniach okupanta, o których wieści docierały z kraju. W marcu 1940 r. rządy francuski, brytyjski i polski wydały wspólną rezolucję o zbrodniach popełnianych przez Niemców w okupowanej Polsce. W początku listopada 1940 r. wydane zostało wspólne oświadczenie rządów polskiego i czechosłowackiego na temat przestępczych działań władz okupacyjnych Trzeciej Rzeszy, głównie o wysiedleniach ludności, egzekucjach masowych, deportacjach do obozów koncentracyjnych, bezprawnym zaborze mienia publicznego i prywatnego, eksterminacji elit umysłowych, rabunku dzieł sztuki oraz prześladowaniach życia religijnego⁶.

W miesiąc później rząd polski ogłosił osobną informację o akcjach wy-
naradawiania prowadzonych przez Niemców z zaznaczeniem, iż są one za-

⁵ Por. L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 31; F. Ryszka, *Polityka i wojna*, s. 178.

⁶ *The Times* z 12 XI 1940, druk History of The UNWCC, s. 87.

kazane przez odnośne przepisy Konwencji Haskiej z 1907 r. oraz regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej, uznanych wszak przez Rzeszę Niemiecką⁷.

Wcześniej jednak i niezależnie od informowania opinii publicznej przedsięwzięte zostały konkretne próby gromadzenia materiałów śledczych, tak bowiem określić trzeba tę inicjatywę. Początki sięgają prawdopodobnie kwietnia 1940 r., czyli wkrótce po wspólnym oświadczeniu rządów ówczesnej koalicji. Wówczas to ministerstwo spraw zagranicznych rządu emigracyjnego w Angers opracowało „Projekt instrukcji” Komitetu dla Spraw Kraju „w sprawie dokumentacji w Polsce o działalności okupanta”⁸. W pkt. 3 instrukcji mowa jest o potrzebie zbierania danych „dotyczących prowadzenia wojny oraz okupowania kraju w sprzeczności z zasadami prawa i moralności, które obowiązują cywilizowane państwa” — z powołaniem się na aneks IV Konwencji Haskiej z 1907 r.⁹ Określenie użyte w instrukcji odpowiada mniej więcej definicji zbiorczej, jaką posłużyła się Komisja 15-tu w 1919 r., wyliczając później 32 stany faktyczne¹⁰.

Zjawiskiem nowym były prześladowania o motywach rasistowskich oraz niszczenie przejawów narodowej twórczości i kultury — nie znane jeszcze w czasie pierwszej wojny. Urzędnicy w Angers dawali zresztą instrukcję ramową. Kraj wiedział lepiej, jakie czyny przestępcze należy ewidencjonować, aby mogły stać się materiałem dowodowym na przyszłość. Tekst instrukcji wydaje się wszakże ważny z jednego powodu: otóż jej autorzy byli bez wątpienia prawnikami, lecz uwagi ich nie zaprzętała na razie sprawa materialnych zasad odpowiedzialności karnej. Należy mniemać, iż uznawali istniejące przepisy polskiego prawa karnego (w związku z naruszeniem traktatów międzynarodowych) za zupełnie wystarczające.

Kłeska Francji i kolejny exodus rządu polskiego do Londynu zahamowały akcję, którą dałoby się nazwać „przygotowaniem do śledztwa”. Informacje płynęły wszakże nadal — różnymi kanałami, chociaż wolno nam przypuszczać, wnioskując z zachowanych archiwaliów, że wymogi postępowania przewidzianego przez prawo tylko wyjątkowo mogły być przestrzegane. Pewne, tj. sprawdzone wiadomości odnosiły się do obsady centralnych urzędów okupacyjnych na terenie Polski, których odpowiedzialność karna budziła najmniej wątpliwości w kwestii zamiaru i czynu przestępczego. Funkcjonariusze zarządu okupacyjnego, którzy nazwiskiem i stopniem służbowym podpisywali listy przeznaczonych do rozstrzelania zakładników, to także osoby kwalifikujące się, by postawić je w stan oskarżenia.

⁷ *The Times* z 20 XII 1940, druk, o.c.

⁸ Projekt oprac. 21 IV 1940 prawdopodobnie przez dra Michała Potulickiego, AGKBZHwP, zesp. MSW Londyn, sygn. 1, k. 665.

⁹ W oryginale: omyłkowo „1917”.

¹⁰ Zob. mój artykuł: *Odpowiedzialność karne za przestępstwa wojenne*, CPH XXVIII, z. 2, s. 107 i n.

Informacje o zbrodniach w ścisłym pojęciu tej nazwy (tzn. ściślej niż od poczynąń politycznych i gospodarczych pociągających za sobą odpowiedzialność polityczną Trzeciej Rzeszy i jej organów) wpływały do emigracyjnego MSZ, w którym istniała od początku komórka „niemcoznawcza”, kierowana przez pisarza i publicystę J. Kisielewskiego. Komórka ta współpracowała ściśle z Ministerstwem Informacji i Dokumentacji oraz Ministerstwem Celów Wojny (przekształconym później w Ministerstwo Prac Kongresowych), wydaje się bowiem, że sprawę odpowiedzialności karnej rząd polski zamierzał włączyć do traktatu pokojowego, podobnie jak to się stało po pierwszej wojnie światowej w Paryżu. Dopiero w październiku 1941 r. włączyło się do akcji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które miało od-tąd prowadzić kartotekę Niemców działających na terenie okupowanej Polski ¹¹.

Akcji tej już dość wcześnie próbowano nadać charakter międzynarodowy, do czego przyczyniło się jednoznaczne oświadczenie Churchilla i Roosevelta z 25 października 1941 r. ¹² Oficjalna deklaracja rządu brytyjskiego wsparta autorytetem przywódcy państwa — wówczas jeszcze neutralnego — nadała wysoką rangę sprawie. Po raz pierwszy na forum międzynarodowym postawiono sprawę represji karnej z mocy prawa. Wprawdzie w enuncjacji Churchilla użyte zostało określenie *retribution for these crimes* w miejsce konkretniejszego pojęcia *punishment* ¹³, jednak ton wypowiedzi był jasny: naziści powinni ponieść karę za przestępstwa w krajach okupowanych i na terenie Rosji. W ślad za tym rządy polski, belgijski, czechosłowacki, grecki, holenderski, jugosłowiański, luksemburski i norweski oraz Komitet Wolnej Francji podjęły wspólną uchwałę o d o c h o d z e n i u przestępstw popełnionych na ich terytoriach ¹⁴.

Pierwszą konkretną inicjatywę przedsięwziął rząd polski jako organizator wspólnej konferencji dziewięciu państw okupowanych, która odbyła się w dniach 5 - 21 listopada 1941 r. w Londynie pod prezydencją delegata Polski ambasadora Edwarda Raczyńskiego ¹⁵. Konferencja nie wyszła wprawdzie poza ustalenia (wyrażone ustami przedstawiciela belgijskiego S. Tschoffena), że „wojskowe i cywilne władze okupacyjne popełniają względem ludności akty brutalności i gwałtu, sprzeczne z prawem narodów, prawami wojny, ustawodawstwem krajów okupowanych, jak rów-

¹¹ AGKBZHWP, zesp. MSW Londyn, sygn. q, k. 649, Okólnik premiera Sikorskiego z 21 X 1941.

¹² Punishment for War Crimes — Inter — Allied Declaration signed at St. James Palace London on 13 th January and Relative Documents (London 1942), s. 15.

¹³ W oświadczeniu Roosevelta złożonym tej samej daty użyto również takiego sformułowania („It only sows the seeds of hatred which will one day bring frightful retribution”).

¹⁴ AGKBHWP, zesp. MSW Londyn, sygn. 1, k. 642.

¹⁵ Ibidem, k. 602 - 638; w konferencji brali udział ze strony polskiej dr W. Kulski oraz sekretarz MSZ J. Morawski.

nież przeciw elementarnemu poczuciu sprawiedliwości i ludzkości”¹⁶, lecz nie była to czcza deklaracja, bowiem konferencja wytyczała kierunek działań.

Sprawą najważniejszą wydaje się wypunktowanie wspólnych zasad prawnych, zważywszy na różne systemy ustawodawcze, różne tradycje, a także na różny ciężar gatunkowy zbrodni, w tym bowiem punkcie sytuacja Polski i Jugosławii odbijała się na niekorzyść od innych krajów. Zgodzono się, że zasady te obejmują podstawowe normy o ochronie praw ludzkich, zawarte w ustawach każdego kraju oraz w prawie międzynarodowym, uznanym przez wszystkie kraje. Jeden z punktów rezolucji wyrażał zobowiązanie uczestników konferencji do gromadzenia wszelkich danych o popełnianych przestępstwach na ich terytoriach. W ten sposób zaczęła się faza wstępno-przygotowawcza śledztwa. Na początku nie zaprowadziła ona daleko, ale uczyniony został pierwszy krok. Odtąd nie szło już tylko o przypominanie opinii publicznej, w j a k i s p o s ó b Niemcy prowadzą wojnę, ale o konkretyzację zarzutów, by zapowiedziom Churchilla i Roosevelta stać się mogło zadość.

Niemniej samo śledztwo zaczynało się w aurze szczególnej. Wprawdzie kompetencje rządów emigracyjnych określone zostały ściślej i posiadać miały treść uzgodnioną mniej więcej ze sobą, inaczej zatem niż w „komisjach dochodzeniowych” państw koalicji w czasie pierwszej wojny światowej, ale nie wyjaśniona została elementarna zasada proceduralna: jakie sądy, państwowe czy międzynarodowe, będą właściwe do orzekania o winie i karze? Było to pytanie zupełnie podstawowe nie tyle ze względu na możliwości zastosowania różnych procedur i technik gromadzenia informacji, ile ze względu na samą istotę śledztwa.

Rząd brytyjski, którego nadrzędna pozycja wobec wszystkich rządów emigracyjnych była oczywista, zachowywał wszakże daleko posuniętą rezerwę, nie chcąc podejmować żadnych zobowiązań o charakterze politycznym, za takie zaś uważał wszelkie konkretne decyzje wobec Niemców — po zwycięskim zakończeniu wojny.

W opinii polskiej — o czym zresztą za chwilę — nurtowały obawy, by w przyszłych rozstrzygnięciach nie powtórzyła się wersalska (a właściwie lipska) „parodia wymiaru sprawiedliwości”, skoro dochodzenie o winie i karze powierzy się wyłącznie wielkiemu mocarstwu, czyli jego doraźnym interesom politycznym. Podobne opinie dają się wyczytać z głosów reprezentantów innych rządów, których sytuacja była podobna do polskiej.

Wyrażano jednak opinie przeciwstawne, na przykład w głosie delegata belgijskiego, jakoby powierzenie orzecznictwa w sprawie zbrodni wojennych do jurysdykcji państw pokrzywdzonych według zasady terytorialnej może skłaniać do pospolitego odwetu i wypaczy właściwy sens represji prawnej. Niejasna byłaby wtedy również sprawa odpowiedzialności głównych

¹⁶ Ibidem, k. 621.

zbrodniarzy, których działań nie dałoby się zlokalizować w jednym kraju. W takim przypadku jurysdykcja międzynarodowa byłaby konieczna, ona zaś zakładała już na początku kreowanie międzynarodowych organów śledczych, do czego właśnie niechętnie i wymijająco odnosił się zrazu rząd Jego Królewskiej Mości.

Wielka polityka działała w tym stadium raczej krępująco. Stany Zjednoczone nie przystąpiły jeszcze do wojny, niejasne było stanowisko rządu radzieckiego, jakkolwiek wyjaśnić się miało dość wcześnie. W nocy złożonej dnia 7 listopada 1941 r. w Foreign Office¹⁷ radziecki Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych W. Mołotow przedstawił przypadki ciężkich zbrodni popełnionych przez wojska niemieckie wobec jeńców wojennych, personelu medycznego i osób cywilnych na obszarach okupowanych ZSRR.

Nota radziecka wyrażała nie tylko protest adresowany do opinii świata, ale określała odpowiedzialność karną niemieckich władz cywilnych i wojskowych. Zważmy, że w tej fazie wojny nie były jeszcze znane masowe morderstwa jeńców wojennych ani tzw. „Kommissarenbefehl”, ani ludobójcze akcje „Einsatzgruppen” na tyłach frontu. Jednakże w miarę, jak armie radzieckie poczęły odzyskiwać teren (kontrofensywa pod Moskwą zimą 1941 r.), ujawniało się coraz więcej przypadków zbrodni. Źródłem informacji byli wreszcie jeńcy niemieccy. Związek Radziecki był jedynym państwem, które mogło gromadzić materiały do śledztwa na bieżąco i — co miało się dość wcześnie okazać — organizować represję prawną-karną na obszarach wyzwolonych¹⁸. Stanowisko rządu ZSRR i jego organów ścigania było w pewnym stopniu podyktowane odrębnością sytuacji faktycznej, co oczywiście nie oznacza, by było pryncypialnie odmienne. Niemniej sprawa nabrała przyspieszenia także w Londynie, gdzie doszło zarazem do znacznego ujednolicenia stanowisk. W dniu 13 stycznia 1942 r. w Pałacu św. Jakuba zebrali się przedstawiciele dziewięciu rządów emigracyjnych oraz delegaci wielkich mocarstw: ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Chin oraz Wielkiej Brytanii razem z przedstawicielami Australii, Kanady, Indii, Nowej Zelandii i Unii Południowo-Afrykańskiej. Konferencji przewodniczył premier rządu polskiego W. Sikorski i on też złożył jako pierwszy swój podpis na uchwalonej deklaracji.

Deklaracja z St. James — taką nazwę nadano temu dokumentowi — jest na pewno dokumentem ważnym, aczkolwiek w piśmiennictwie historycznym zdarzało się tekst ów przeceniać. Tekst deklaracji, jak wcześniejsze dokumenty, zawierał przede wszystkim konstatację, że Niemcy zorganizowali w okupowanych krajach „reżim terroru”, polegający na masowym

¹⁷ The Molotov Notes of German Atrocities. Notes send by V. M. Molotov, People's Commissar for Foreign Affairs, to all Governments with which the U.S.S.R. has Diplomatic Relations. Druk: History of the UNWCC, s. 88 i n.

¹⁸ Dekretem Rady Najwyższej ZSRR z dnia 2 XI 1942 powołana została państwowa Komisja do Badania Zbrodni Nazistowskich w składzie 10 osób pod prezydencją N. M. Szwernika.

więzieniu ludzi, wysiedleniach, rozstrzeliwaniu zakładników i masakrach ludności¹⁹. Działania takie mogły pozostać bezkarne „ponieważ potrzebna jest solidarność międzynarodowa — głosił dalej tekst deklaracji — aby uniknąć zbiorowej zemsty za owe akty gwałtu i uczynić zadość poczuciu sprawiedliwości cywilizowanego świata”, należy (z powołaniem się na moc obowiązującej Konwencji Haskiej z 1907 r.):

1) uznać, że akty gwałtu wobec ludności cywilnej nie mają nic wspólnego z koncepcją wojny (*of an act of war*) lub przestępstwa politycznego, tak jak jest to rozumiane przez narody cywilizowane;

2) przyjąć do wiadomości (*take note of*) oświadczenia w tej sprawie, uczynione przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych i Premiera Brytyjskiego;

3) wśród głównych celów prowadzonej wojny umieścić ukaranie wszystkich winnych lub odpowiedzialnych za te zbrodnie w drodze zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości, jeżeli nakazywali, popełniali albo uczestniczyli w zbrodniach;

4) zapewnić dopilnowanie w duchu solidarności międzynarodowej, aby (a) wszyscy winni i odpowiedzialni, jakiej by nie byli narodowości, zostali odszukani, wydani sprawiedliwości i osądzeni, i (b) wydane wyroki zostały wykonane.

Dokument z St. James po raz pierwszy stawia obok siebie „winnych” i „odpowiedzialnych” za zbrodnie, tzn. bezpośrednie sprawstwo i decyzję wywołującą skutki przestępcze. Stwierdzenie nader istotne, prowadziło bowiem z jednej strony do zneutralizowania zasady *respondeat superior*, która mogła stanowić ekscepcję winy albo uznanie okoliczności łagodzących, z drugiej natomiast — rozszerzała odpowiedzialność bez ograniczeń na wszystkich rozkazodawców, nie wyłączając — jak można przypuszczać — autorów rozkazów blankietowych. W ten sposób przestała być potrzebna konstrukcja akcesoryjności winy sprawcy pośredniego: rozkazodawcy, zwierzchnika służbowego czy dyscyplinarnego itp. Ich decyzje miałyby wypełniać samoistne czyny przestępcze. Autorzy dokumentu nie znali prawdopodobnie hitlerowskiej „zasady wodzostwa” (czego wolno nam się domyślać), lecz w tym punkcie rozumowali bezbłędnie. Dopiero przy szczegółowym omawianiu konkretnych systemów prawnokarnych okaże się, że orzekanie o winie nie przedstawia się tak prosto.

Niemniej interpretacja gramatyczna pkt. 1 i 3 uchwały nie budzi wątpliwości, zwłaszcza, gdy tekst zestawia się z wypowiedziami obecnych na konferencji w St. James mężów stanu²⁰. Delegat polski ambasador Raczyński i premier belgijski Pierlot wypowiedzieli się kategorycznie przeciw uznaniu zbrodni niemieckich za przestępstwa polityczne i by traktować je jako przestępstwa pospolite, do których odnieść się należy z całą surowo-

¹⁹ Punishment for War Crimes, s. 2.

²⁰ Ibidem, s. 6 - 24.

ścią prawa. Podobnie premier czechosłowacki Šramek. Do zbrodni tych nie można stosować kwalifikacji politycznych — powiedział — ponieważ popełniane są „w toku akcji kryminalnej przygotowanej z najdrobniejszymi szczegółami”. Z analogiczną tezą wystąpił norweski minister sprawiedliwości Wold.

Premier Grecji Soderos poruszył sprawę odpowiedzialności za rozkazy przełożonych, by „odtąd mordercy, strażnicy więzienni i łupieżcy wszelakiego rodzaju nie mogli zasłaniać się indywidualnie pretekstem, iż działali na rozkaz z góry”. Minister spraw zagranicznych Luksemburga Bech opowiedział się z kolei za utrzymaniem zasady ścigania przed sądami własnych krajów, ale z możliwością zorganizowania represji na płaszczyźnie międzynarodowej, w duchu przygotowanej właśnie deklaracji. Wreszcie delegat Chin Wunz King wypowiedział się za rozszerzeniem zasad ścigania japońskich przestępców wojennych.

Ważny merytorycznie wniosek zgłosił w imieniu Wolnej Francji gen. de Gaulle. Powiedział on, że zbrodnie niemieckie zaczynają się od agresywnej wojny i że dalsze przestępstwa popełniane przez Niemców i ich sojuszników są tego konsekwencją. Związek przyczynowy, o którym się dotąd nie mówiło, będzie odtąd towarzyszył rozważaniom i koncepcjom odpowiedzialności karnej, aż znajdzie się w orzecznictwie międzynarodowego trybunału w Norymberdze.

III

Na razie jednak było do tego daleko. Jedynym trwałym rezultatem konferencji oprócz uchwalonej deklaracji, a raczej w zgodzie z tymi uchwałami, było zorganizowanie Międzypaństwowej Komisji dla karania Zbrodni Wojennych (*Inter-Allied Commission on the Punishment of War Crimen*). Zorganizowała się ona dopiero w czerwcu 1942 r. pod prezydencją radcy prawnego belgijskiego ministerstwa spraw zagranicznych Kaackenbeeka (sekretarzem został zaś przedstawiciel polski, profesor uniwersytetu wileńskiego i aktualnie minister pełnomocny R.P. przy rządzie belgijskim dr Stefan Glaser) i pozostała tylko wspólnym organem konsultacyjnym między rządami dziewięciu państw, ale — co ważne — bez udziału rządu brytyjskiego. Działalność tej luźno powiązanej instytucji nie pozostawiła zresztą większego śladu ani w dziele ewidencjonowania przestępstw, ani prób jednolitych rozwiązań prawnych. Rządy emigracyjne prowadziły nadal na własną rękę działania śledcze i we własnym gronie dyskutowały zasady przyszłej represji.

Rząd polski zwołał zatem w końcu kwietnia 1942 r. komisję międzyministerialną, która w dwóch fazach — pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Wacława Komarnickiego i kierownika Działu Ustawodawczego MSZ profesora Uniwersytetu Warszawskiego Eugeniusza Jarry —

obradowała „w sprawie odpowiedzialności Niemców za przestępstwa popełnione przez nich na ziemiach okupowanych”²¹.

Być może z perspektywy czasu wszystko to, o czym się mówiło na obu zebraniach (mówiło się zaś stosunkowo dużo), wydać się może mało znaczącą ciekawostką, jako że dla przyszłości wynikło z tego niewiele, jeśli mierzyć rezultaty według zasad przyszłej praktyki sądowej w kraju. Lecz opinie tego gremium miały bez wątpienia swoją wagę. Dowodzą one, że pewne poglądy prawne okazały się nowatorskie i twórcze dla podstawowych zasad odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne, zarazem jednak — że działaniom w Londynie towarzyszyło w owym czasie charakterystyczne myślenie życzeniowe, jakoby skatalogowanie stanów faktycznych w normy prawne odstraszy przestępców i powstrzyma kryminalne praktyki okupanta. Wolno nam sądzić, że nie było to tylko zdanie polskich uczestników konferencji. Podobne iluzje panowały i w innych środowiskach prawniczych na emigracji. Iluzje tego rodzaju nie przeszkadzały jednak poszukiwaniom teoretycznym, z czego część przynajmniej miała się po paru latach sprawdzić.

Na porządku dziennym stanął w pierwszej kolejności problem nie rozstrzygnięty pod względem prawnym po Konferencji Paryskiej w 1919 r., rozstrzygnięty natomiast fatalnie *via facti*. Czy orzecznictwo w sprawie zbrodni wojennych ma należeć do jurysdykcji międzynarodowej, czy sądów właściwych dla miejsca popełnienia przestępstw i ze względu na osoby poszkodowane lub dobra chronione — oto kwestia, którą starano się rozstrzygnąć pod względem teoretycznym.

Przeważała idea ograniczenia zakresu spraw dla ewentualnego sądownictwa międzynarodowego, której to idei hołdowała zda się większość kompetentnych prawników na emigracji i prawdopodobnie w kraju. Ale wówczas już — być może pod wrażeniem deklaracji St. James — zmieniły się dość radykalne nastawienia. Tylko w wypadkach szczególnych — tak S. Glaser — „przestępcy okupacji powinni odpowiadać przed sądami krajowymi”; sądownictwo międzynarodowe okazuje się nieodzownym ogniwem represji. Wśród różnych szczegółowych propozycji przeważał głos przedstawiciela ministerstwa sprawiedliwości, prokuratora przy Sądzie Najwyższym, dra Tadeusza Cypriana. Dr Cyprian — tak protokół konferencji — „stoi na stanowisku sądów regionalnych dla mniejszych i pospolitych przestępców przy zastosowaniu naszego k.k. w połączeniu z przepisami Konwencji Haskiej”. Dla przestępców wagi średniej — czytamy dalej w protokole — należałoby stworzyć sądy krajowe specjalne na wzór sądów dla spraw szpiegowskich z siedzibą w Warszawie z ewentualnym dopuszczeniem czynnika międzynarodowego; wreszcie dla przestępców „lea-

²¹ 27 IV i 30 IV 1942, Protokół konferencji w AGKBZHwP, zesp. MSW Londyn, sygn. 1, k. 556 - 565, 566 - 572.

derów” — Trybunał międzynarodowy z kodeksem karnym, przedłożonym i zatwierdzonym przed zakończeniem wojny²².

Z tej przytoczonej i innych wypowiedzi można wnioskować, że myślano jeszcze kategoriami dość tradycyjnymi, osobliwie w kwestii systematyki przestępstw, tj. podziału na występki i zbrodnie, gdyż słusznie nie uważano za sensowne zajmować się wykroczeniami. W pamięci pozostał zapewne katalog stanów faktycznych opracowany w 1919 r. przez Komisję 15-tu (spośród 32 wymienionych taksatywnie przypadków część stanowiła ewidentne zbrodnie, część natomiast kwalifikowałaby się jako występki); dyspozycje przestępstw miały przeważnie odpowiedniki w polskiej ustawie karnej.

Hołdowanie tradycji i to tradycji uświęconej w prawie karnym społeczności cywilizowanych przejawiało się także w zgodnym odrzuceniu możliwości retroaktywnego działania ustaw, o czym później tyle mówiono na procesie norymberskim i tak głośno dyskutowano w literaturze²³. Zasada *lex retro non agit* pozostała uświęconą zasadą, ale trzeba przyznać, że dosłowna interpretacja tej zasady, to jest pojmowanie jej w duchu pozytywistycznym („tylko prawo zapisane w ustawie jest prawem”) nastroczało prawnikom polskim i nie tylko polskim nie lada trudności. Stąd opinia, jaką wyraził na konferencji S. Glaser²⁴, że „międzynarodowy kodeks karny” nie powinien być nowym dziełem ustawodawczym, ale raczej kompilacją istniejących stanów faktycznych. Wyrażono także wątpliwości, czy istniejące prawo „wystarczy dla ukarania bestialskich czynów”, o których dostatecznie szczegółowo można się było akurat dowiedzieć z ogłoszonej (również i w języku polskim) noty radzieckiej²⁵.

Obawiano się jednak, że wprowadzenie nowych przepisów będzie sprzeczne z zasadą *lex retro non agit*. Nie rozwiąże też sprawy powoływanie się na Konwencję Haską, „ponieważ nie zawiera ona precyzyjnych przepisów” (S. Glaser) i nie przewiduje sankcji karnych. Rozwiązaniem pośrednim byłoby zatem uznanie akcesoryjności winy przy pozostawieniu dawnych przepisów polskiego kodeksu karnego z 1932 r.²⁶ oraz — jak należy mniemać — ustaw szczegółowych.

²² Ibidem, k. 566.

²³ Por. A. J. Poltorak, *Njurnbierskij process. Osnownyje prawowyje problemy*, Moskwa 1966, *passim*.

²⁴ AGKBZHwP, zesp. MSW Londyn, sygn. 1, k. 566.

²⁵ Nota Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych W. Mołotowa z 27 IV 1942 „O potwornych zbrodniach i gwałtach faszystowsko-niemieckich władz w okupowanych rejonach radzieckich i o odpowiedzialności rządu i dowództwa niemieckiego za te przestępstwa”. (wyd. polskie przez Wyd. Lit. w Jęz. Obcych, Moskwa 1942). Był to pierwszy oficjalny dokument w historii ścigania zbrodni, w którym opisane zostały konkretne przestępstwa ze wskazaniem osób oskarżonych o ich popełnienie. Termin „bestialstwo” zbiega się z wypowiedzią S. Glasera i wydaje się, że treść noty znana była uczestnikom konferencji.

²⁶ Art. art. 3, 5, 8 i 9 części ogólnej oraz stany faktyczne z art. 102, 104, 152, i 154

By wreszcie wyczerpać tematykę posiedzenia, odnotujemy głos R. Piotrowskiego (profesora U.W.) w sprawie odpowiedzialności za rozkazy położonych. Zebrani zgodzili się bez zastrzeżeń, iż działanie na rozkaz nie może stanowić nawet okoliczności łagodzącej.

IV

Omówiona pokrótce konferencja nie była zwykłą wymianą zdań. Jakkolwiek brak w dokumentach wyraźnych śladów, można śmiało dedukować, że to od niej zaczęły się prace ustawodawcze, które po paru miesiącach²⁷ doprowadziły do zredagowania pierwszego projektu szczególnej ustawy karnej. Pierwszy projekt nosi datę 6 października 1942 r.; z nieznacznymi zmianami, ale dopiero w pół roku później zostaje ogłoszony jako dekret Prezydenta R.P. z 30 marca 1943 r. o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne²⁸.

Pomysł legislacyjny był bezsprzecznie nowatorski. Spośród 9-ciu krajów — sygnatariuszy deklaracji St. James — Polska pierwsza wydała ustawę o ściganiu zbrodni wojennych. Tylko jedno wielkie mocarstwo — Związek Radziecki ogłosił szczegółową ustawę w tym przedmiocie²⁹, lecz należy pamiętać o specyficznej sytuacji ZSRR, przede wszystkim zaś o realnej możliwości i konieczności karania zbrodniarzy.

Koncepcja ustawodawcza zrodziła się najwcześniej wśród władz polskich i — jak wspomnieliśmy — wynikała z tez przedstawionych już wiosną 1942 r. Sam akt ustawodawczy daleki był od doskonałości i zaważył na tym zapewne nie tylko pośpiech w przygotowaniu sprawy. Definicja przestępstwa: „Kto wbrew normom prawa międzynarodowego dopuszcza się czynu na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej lub obywatela polskiego podlega karze więzienia” — była zbyt ogólna, a dyspozycja czynu przestępczego niesłusznie ścieśniona do „norm prawa między-

(przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi publicznemu). Por. głos T. Cypriana na konf., o.c., k. 566.

²⁷ W dniu 7 XII 42 r. (AKGBZH, MSW 1, k. 432 - 437) odbyło się posiedzenie Komisji Prawno-Politycznej Rządu, gdzie przedyskutowano projekt dekretu. Referentem był Adam Ciołkosz. Uzasadnienie prawne przedstawił S. Glaser. Pewne zastrzeżenia wniósł sędzia M. Szerer (zasada „lex retro non agit”). Jak wynika z akt, projekt dekretu był wspólnym dziełem MSZ i MSW (sygnował go referent do spraw zbrodni wojennych w MSW dr Jan Wagner). Według L. Kubickiego (o.c., s. 30 i n.) projekt opracowany był w kraju i przysłany przez Delegaturę Rządu na Kraj. Nie wydaje się to jednak pewne, gdyż projekt oddaje dokładnie tezy wyrażone na konferencjach międzyministerialnych w dn. 27 i 30 IV 1942 r. Kubicki mógł przyjąć, że chodziło tu o przyjęty projekt Delegatury Rządu na Kraj, o czym w d.c.

²⁸ Dz. U. R.P. Nr 3 poz. 6.

²⁹ Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 19 IV 1943; por. Kubicki, o.c., s. 37.

narodowego”³⁰. Wprawdzie dekret wprowadzał kwalifikowane pojęcia „szkody” (śmierć, zwłaszcza udrczenie, kalectwo lub trwała choroba, poddanie czynowi nierządnemu, wysiedlenie i sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego) z zastrzoną represją do kary najwyższej, ale samo „działanie na szkodę” w granicach „normy prawa międzynarodowego” nie mogło wyczerpywać notorycznych stanów faktycznych składających się na codzienny terror okupanta. Nie odpowiadało także rzeczywistości przeżywanej w kraju potraktowanie jako zbrodni *sui generis* działań osób orzekających w imieniu państwa niemieckiego. Wniosek stąd, że ustawodawca przyjmował milcząco taką ocenę działań władz niemieckich, jakoby były one odstępstwem od pojęcia okupacji wojskowej w rozumieniu Konwencji Haskiej, podczas gdy narzucona Polakom władza — tak na „obszarach wcielonych” (gdzie ocena była jasna i oczywista), jak i „Generalnej Guberni” oraz „Okręgu Białostockiego” nie pozostawała w ogóle w żadnym stosunku prawnym do postanowień tego aktu prawa międzynarodowego³¹.

Gdyby nawet zgodzić się z uznaniem „debellationis” państwa polskiego w wyniku działań wojennych, to państwo niemieckie jako państwo faktycznie okupujące (art. 42 regulaminu haskiego) musiało przyjąć na siebie zobowiązanie zapewnienia porządku i ochrony wszystkich mieszkańców okupowanego obszaru (art. 46 regulaminu haskiego) i tylko z ograniczeniami wynikającymi z prawa międzynarodowego w przedmiocie okupacji. Tymczasem system zarządu, powołany przez władze Trzeciej Rzeszy, zasa-dzał się od początku na pogwałceniu prawa międzynarodowego, a służył celom przestępczym.

Dekret ogłoszony został prawie rok po pierwszym omówieniu sprawy. Nie mamy wprawdzie bezpośredniego dowodu, dlaczego nastąpiło takie opóźnienie. Można jednak przypuszczać, że dopiero zmiany sytuacji politycznej, w efekcie zaś — konkretyzacja stanowiska aliantów³² — pozwoliły ujawnić akt ustawodawczy o niebłahym, mimo wszystko, znaczeniu.

³⁰ Ustawodawca wskazywał na „normy”, a nie na „zasady”, jakby obawiając się przekroczenia dyrektywy *nullum crimen sine lege*.

³¹ Spośród naszych opracowań w tej materii najdokładniej przedstawia problem praca A. Klafkowskiego, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946, *passim*. Przyjęty powszechnie i właściwie trudny do zastąpienia termin „okupacja” na określenie faktycznego systemu rządzenia przez władze Trzeciej Rzeszy nie jest poprawny w rozumieniu prawniczym.

³² Na wspomnianej wyżej konferencji wyraził T. Cyprian obawę, że własne poczynania Polski (w zakresie inicjatyw ścigania zbrodni) mogą napotkać na trudności ze względu na „sportowe” postawy Anglików, czyli transponowanie do polityki zasady *fair play* wobec pokonanego („podanie ręki powalonemu”). Ze strony Amerykanów — mówił dalej dr Cyprian — grozi natomiast „sentymalizm”; Amerykanie są szczególnie wyczuleni na pojęcie „odwetu”, który nie mieści się ich zdaniem w celach wojny. W tym drugim przypadku znalazło się niebawem potwierdzenie. W czerwcu 1943 r., kiedy prasa brytyjska ogłosiła, że władze polskie dysponują parotysięczną listą zbrodniarzy (w istocie władze polskie kwalifikowały zawsze wymienione osoby jako „podejrzane o przestępstwo”), niejaki p. Harold Wilson Hammond z Broo-

Alianci zachodni — mam na myśli stanowisko oficjalne i praktykę instytucji rządowych — nie rezygnowali bynajmniej z politycznego rozgrywania sprawy i nie sądzą, by było w tym coś naganego. Polityka musiała „wyprzedzać” prawo. Rzecz w tym, by „wyprzedzenie” było rzeczywiście problemem kolejności w czasie, a nie zależności hierarchicznej. Rząd brytyjski godził się był na procedurę ewidencjonowania zbrodniarzy przez rządy dziewięciu krajów, ale sam odnosił się do tego powściągliwie i sprzeciwiał się ogłaszaniu jakichkolwiek sformalizowanych zasad ścigania.

Na zbiorową notę rządów dziewięciu krajów do Foreign Office z lipca 1942 r., wspartą dość obszernym aneksem dokumentarnym (co oznaczało, że informacje z krajów okupowanych docierają do centrali)³³, rząd brytyjski odpowiedział nader szybko (6 sierpnia 1942), iż zaleca sporządzanie prowizorycznych list „war criminals”, wszelako z zachowaniem tajności całej akcji³⁴.

Odpowiedź brytyjska przedyskutowana była tegoż dnia w ścisłym gronie ministrów spraw zagranicznych rządów emigracyjnych lub ich upoważnionych przedstawicieli. Polskę reprezentował ambasador Raczyński³⁵.

Protokół tej konferencji jest dokumentem wielkiej wagi, ponieważ wyraża oficjalne stanowisko rządu Jego Królewskiej Mości i stanowi brytyjską wykładnię do deklaracji St. James. Z oświadczenia ministra spraw zagranicznych Edena wynikało wyraźnie, iż rząd brytyjski nie zamierza wiązać się żadnymi nieodwołalnymi aktami, za taki zaś należałoby uważać wydanie osobnych przepisów prawnych. Eden zasłaniał się brakiem uzgodnienia ze strony „innych Narodów Zjednoczonych”, czyli w istocie Stanów Zjednoczonych i Chin, przede wszystkim jednak Związku Radzieckiego. Wyraźniej określił stanowisko brytyjskie Lord Chancellor (minister sprawiedliwości) John Simon. „W tym stadium dyskusji byłoby przedwczesne — powiedział (według tekstu protokołu) — określić rodzaj postępowania i sądów (*trial and courts*), jakie miałyby zająć się zbrodniarzami wojennymi. Wszystko odnosi się na razie do fazy przygotowawczej, tj. zgromadzenia faktów. Cała procedura karania zbrodniarzy wojennych powinna być z konieczności odłożona na później [...]”.

Lord Simon wysunął projekt utworzenia organizacji międzynarodowej, która zajęłaby się ustalaniem danych faktycznych, szczególnie w odniesieniu do zbrodni na wielką skalę (*large-scale atrocities*), wywodzących się

kline, Mass. napisał list do ministra spraw wewnętrznych (S. Mikołajczyka), wyrażając obawy, czy zamierzona represja wobec zbrodniarzy nie będzie „odwetem” sprzecznym z zasadami współżycia w przyszłej społeczności międzynarodowej (AGKBZHwP, o.c., k. 361).

³³ Situation dans les pays occupés par l'ennemi, Juillet 1942, s. 21; por. History of the UNWCC, s. 92 i n.

³⁴ AKBZHwP, o.c., k. 520 i n.

³⁵ Ibidem.

z niemieckiego systemu państwowego (*which are part of the German system*). Być może — tak lord Simon — dałoby się powołać do tego celu komitet międzynarodowy, „w skład którego weszliby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin”.

Drugi punkt, na który zwrócił uwagę lord Simon, łączył się z paragrafem 2 dokumentu przedstawionego do dyskusji ³⁶ przedstawicielom Aliantów. Sądził on (tzn. mówca), „że nie ma potrzeby ustalenia jakiegokolwiek nowej definicji czynów nieludzkich (*atrocities*). Poważne naruszenie reguł prowadzenia wojen praktycznie pokrywają się z tym wszystkim, co chciano tu wyeksponować, np. rozstrzeliwanie zakładników i zmiatanie z powierzchni ziemi osiedli i wiosek. Próby ustalenia nowego kodeksu natrafilyby na ogromne trudności i jego zdaniem nie byłoby właściwe ustalanie praw po wydarzeniach, by pasowało ono do czynu już popełnionego”.

„Tak czy inaczej nie doszliśmy jeszcze do żadnych ostatecznych wniosków — zakonkludował — i zanim to nastąpi, należałoby porozumieć się z rządami innych państw alianckich, które nie są reprezentowane na tej sesji”.

Staraliśmy się przekazać w pełnym tłumaczeniu styl protokołu, aby możliwie wiernie oddać treść wypowiedzi najbardziej miarodajnego czynnika oficjalnego. Sądzimy, że opinia była dostatecznie jasna i nie trzeba było nawet dodatkowej wykładni, przeprowadzonej w kilkanaście dni później w Foreign Office przy udziale specjalistów prawników ³⁷. Wprawdzie tylko ambasador Raczyński próbował bronić próby definiowania zbrodni wojennych, ale obecny tam lord Simon uciął krótko: „This would not be necessary” (to niepotrzebne).

Sądzimy, że stanowisko brytyjskie wymaga mimo wszystko wyjaśnienia, bo choć opinia była jasna, jej motywy sięgały zapewne dalej niż konieczność nawiązania kontaktu z rządami ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Chin. Na pewno było ono usprawiedliwione wymogami wielkiej polityki, ale także zależne od spojrzenia na własne straty i ofiary.

Po pierwsze działać mogła obawa przed aktami retorsji wobec własnych obywateli i jeńców wojennych. Po wtóre — i to wydaje się ważniejsze w świetle dalekosiężnych planów polityki brytyjskiej — rzecz szła o przyszłość Niemiec i każde oficjalne oświadczenie wymagało rozważań na temat przyszłego stosunku sił w Europie. Po trzecie wreszcie — to zaś doraźnie mogło być decydujące — doświadczenia Brytyjczyków sprzeczające się musiały do kilku typów przestępczości tradycyjnej, gdzie łatwo było określić winę sprawcy i żadne odrębne konstrukcje prawne nie wy-

³⁶ Chodzi o tekst noty dziewięciu państw, ściśle o punkt, w którym mowa o potrzebie definicji zbrodni wojennej.

³⁷ W dniu 20 VIII 1942 Polskę reprezentowali min. pełnomocny W. Kułski i dr M. Potulicki z MSZ, przewodniczył delegacji polskiej amb. Raczyński. AGKBZHwP, o.c., k. 524.

dawały się potrzebne. Dotyczyło to naruszania praw i zwyczajów wojny morskiej przez niemieckie łodzie podwodne oraz przestępstw popełnianych względem jeńców wojennych. Po czwarte — co potwierdza się dzięki ujawnieniu nowych źródeł³⁸ — Brytyjczycy skłonni byli raczej do rozwiązań politycznych (także represyjnych).

Stanowisko przedstawicieli rządu (ministrów Edena i Simona) nie było wszakże identyczne z opiniami całej miarodajnej opinii publicznej, jeśli rozumieć przez nią najpierw poglądy wszystkich członków gabinetu i parlamentarzystów ze wszystkich stronnictw politycznych. Świadectwem może być debata w Izbie Lordów w dniu 7 października 1942 r., skądinąd bardzo ważna dla dalszych losów (szeroko pojętego) śledztwa, o czym dokładniej mowa będzie w dalszym ciągu.

Debatę w punkcie poświęconym zbrodniom przeciwnika wojennego otworzył głos sławnego prawnika lorda Frederica Maughama³⁹, który wystąpił z kategorycznym żądaniem sprecyzowania zasad odpowiedzialności hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, aby nie powtórzyła się historia po pierwszej wojnie światowej z nieudaną próbą realizacji postanowień traktatu wersalskiego, o których mówca przypominał nader dokładnie. Lord Maugham opowiedział się w konkluzji za:

1) ekstradycją niemieckich zbrodniarzy wojennych, jeśli popełnili przestępstwa przeciw Brytyjczykom i za orzekaniem na podstawie brytyjskiego prawa karnego,

2) możliwością utworzenia trybunału międzynarodowego, przyjąwszy wszakże jako zasadę, że właściwe będą sądy krajów państw, które padły ofiarą czynów przestępczych i

3) możliwością ujednolicenia podstaw prawnych ścigania zbrodni i powołania na początek międzynarodowej komisji dochodzeniowej o charakterze oficjalnym czyli wyposażonej w prawo dokonywania urzędowych czynności śledczych.

Obecny na posiedzeniu minister sprawiedliwości Simon próbował polemizować w dwóch pierwszych punktach argumentacji lorda Maughama, lecz inni mówcy solidaryzowali się raczej z głosem wnioskodawcy. Lord Simon zapowiedział wprowadzić powołanie międzynarodowej komisji dochodzeniowej, ale jako instytucji gromadzącej informacje (*fact-finding commission*) bez wyraźniejszego określenia jej kompetencji.

Wszystko to działo się na płaszczyźnie opinii oficjalnych. Inicjatywy społeczne, obywatelskie — głównie kół jurysprudencki brytyjskiej to inna sprawa, do której jeszcze wrócimy.

„Miarodajna” była przede wszystkim opinia oficjalna, ona bowiem dyktowała decyzje polityczne i od niej zależał dalszy bieg sprawy. Lecz i do opinii powszechnej z trudem docierała świadomość, że mogą być popeł-

³⁸ Por. niżej przyp. 63.

³⁹ Parliamentary Debates. House of Lords, Vol. 124, No 6, szp. 555 i n. 577 i n., 590 i n.

niane zbrodnie, które określone zostały później jako „zbrodnie przeciwko ludzkości” i że ich ofiarą padają całe narody lub grupy etniczne, jedynym zaś powodem eksterminacji jest sama przynależność do danej grupy, nic więcej. W fazie wstępnego śledztwa można było dowiadywać się sukcesywnie o podejmowanych akcjach zagłady. W opinii brytyjskiej same akcje były „nielogiczne”, nie mieściły się w zbiorach ustalonych wyobrażeń i konstrukcji prawniczych. Jakże trudno było ponadto ustalać sprawców w bezosobowej maszynie terrorystycznej okupanta i jak — po tamtej stronie — łatwo zacierać było ślady. Okaże się to niebawem na obszarach Związku Radzieckiego oraz krajów Europy środkowo-wschodniej, gdy front zaczął przesuwać się na zachód.

Zacieranie śladów zbrodni oczywiście utrudniało prowadzenie śledztwa i osłabiało efekty jego wyników. Lecz ważniejsza wydaje się sama niewspółmierność między możliwością dochodzenia prawdy w każdym pojedynczym przypadku a rozmiarem popełnianych zbrodni. Sądzę, że patrząc dziś na to z perspektywy historii, musimy sobie zdać sprawę, iż skuteczność całej akcji była z natury rzeczy ograniczona. Czy można jednak wyprowadzać stąd pesymistyczny wniosek o bezsilności wymiaru sprawiedliwości i o tym, że agresor ma zawsze na początku przewagę i wiele jego przestępczych poczynąń może liczyć na bezkarność?

Niejasność stanowiska względem zasady *respondeat superior* i *lex retro non agit* — a niejasności tej nie zamierzały usunąć na razie oficjalne czynniki brytyjskie — mogła istotnie w tym czasie działać na korzyść zbrodniarzy. Sprawcy czynów przestępczych po stronie państw Osi nie byli zapewne informowani dostatecznie autorytatywnie ze strony alianckiej, że grozi im odpowiedzialność karna za „zwykłe wykonywanie obowiązków”. Czując się związani własnym prawem i własną racją moralną, zadekretowaną im przez „zwierzchność”⁴⁰, mogli uchylać się od wszelkich wahań, czy ważniejszy jest nakaz władzy czy normy prawa międzynarodowego, choćby je znali lub znać byli powinni.

Oczywiście jest to rozumowanie spekulatywne. Nie opiera się ono nawet na rekonstrukcji zdarzeń, ani na analizie zawartości przekazów adresowanych przez radio Londyn do społeczeństwa niemieckiego czy innych krajów Osi. Trudno powiedzieć, czy ostrzeżenia płynące na falach eteru trafiały do właściwych adresatów i wywoływały chociażby zastanowienie, „co wolno” i czy jest to „zgodne z prawem”? Jednakże powstrzymywanie się od definicji czynu i dostatecznie jasnej wykładni zacierało kontury normy prawnej, przynajmniej względem tej grupy funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy, od których można było oczekiwać refleksji w tym przedmiocie. Stąd też nie można, naszym zdaniem, lekceważyć wysiłków polskich prawników, choćby nawet ich rezultaty nie miały się nigdy sprawdzić zgodnie z intencją autorów.

⁴⁰ Por. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, wyd. 2, s. 107 i n.

Powściągliwość rządu brytyjskiego usprawiedliwiali jego przedstawiciele brakiem uzgodnienia między wielkimi mocarstwami. Istotnie odpowiedzi na lipcową notę dziewięciu państw ze strony rządów Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego wpłynęły nieco później; 21 sierpnia wypowiedział się prezydent Roosevelt, 14 października — rząd radziecki ⁴¹. 8 września zabrał głos w Izbie Gmin — zresztą nader zwięźle zważywszy na ustaloną wcześniej tajność sprawy — sam premier Churchill ⁴². Wszystkie trzy oświadczenia potwierdzały wolę rządów, aby przykładowie ukarać zbrodniarzy wojennych (Roosevelt powiedział o sprawcach barbarzyńskich czynów w Europie i w Azji, oskarżył zatem Japończyków), ale tylko w nocy radzieckiej znalazła się wzmianka o jurysdykcji „specjalnego trybunału międzynarodowego” ⁴³. Nie było natomiast rozbieżności, że należy gromadzić materiały do śledztwa.

Polski rząd emigracyjny zareagował nader szybko, już bowiem w parę dni po konferencji w Foreign Office wydana została instrukcja dla ministerstwa spraw wewnętrznych dla ustalenia prowizorycznej listy „war criminals” ⁴⁴.

Akcja ewidencjonowania przestępstw hitlerowskich w Polsce prowadzona była już od dłuższego czasu — ściślej od października 1941 r., choć mogły być zahamowania i zakłócenia, o czym wypadło wspomnieć wyżej. Pod koniec 1942 r. zgromadzono na liście ponad 3 tys. nazwisk, informując o tym opinię brytyjską poprzez gazety londyńskie i starając się docierać także do publiczności amerykańskiej ⁴⁵. Pierwszym na liście był, jak łatwo się domyśleć, gubernator Frank.

Gromadzenie informacji na temat zbrodni wojennych scentralizowano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w niewielkiej zresztą komórce kierowanej przez dra Jana Wagnera. Dane napływały przede wszystkim z Delegatury Rządu na Kraj, z jednostek wojskowych ⁴⁶ polskich sił zbrojnych (raczej niewiele aż do wiosny 1944 r.) oraz z Komisji Badawczej

⁴¹ Punishment for War Crimes. Collective Notes presented to the Governments of Great Britain, the USSR and the USA and Relative Correspondence London 1942, s. 5 i n., 9.

⁴² Parliamentary Debates. House of Commons, Vol. 383, No 100, szp. 97.

⁴³ Odpowiedni passus noty radzieckiej (w tłum. ang., przedruk w: Punishment for War Crimes, 2, s. 5 i n.) brzmiał: „The Soviet Government consider it essential to hand over without delay to the courts of the special international tribunal and to punish according to all the severity of the criminal code, any of the leaders of Fascist Germany who in the course of the war, have fallen into the hands of States fighting against Hitlerite Germany”.

⁴⁴ Sikorski do Mikołajczyka 13 VIII 1942 (tajne), AGKBZHWP, o.c., k. 530.

⁴⁵ Por. *Daily Express* z 6 X 1942; por. także notatkę MSZ w związku z teleg. amb. Ciechanowskiego z Waszyngtonu, AGKBZHWP, o.c., k. 415.

⁴⁶ Mikołajczyk do Min. Obr. Kukiel 24 V 1943, AGKBZBH, o.c., k. 395, Z akt nie wynika, aby ten kanał informacji przysporzył wiele korzyści, co zresztą wydaje się zrozumiałe.

Ministerstwa Sprawiedliwości w Jerozolimie, którą kierował Aleksander Robinson.

Działalność na tym odcinku ożywiła się, kiedy wreszcie w październiku 1943 r. ukonstytuowała się zapowiadzana przed rokiem przez min. Simona międzynarodowa Komisja Dochodzeniowa nazwana *United Nations Commission for the Investigation of War Crimes* zwana w skrócie *Fact Finding Commission* ze względu na jej cele oraz dodany jej do pomocy Komitet Techniczny. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią do Komisji należały czynności śledcze, Komitet zaś miał opracować sprawy proceduralne. Na czele całej imprezy stanął wybitny prawnik brytyjski, sędzia i wiceprzewodniczący Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze Cecil Hurst. Z ramienia Polski wszedł do Komisji Stefan Glaser, do Komitetu delegowany został Tadeusz Cyprian ⁴⁷.

Nie obeszło, jak się zdaje, bez drobnych sporów kompetencyjnych między Ministerstwem Sprawiedliwości a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, kierowanym — po śmierci Sikorskiego i zmianie obsady rządowej — przez Władysława Banaczyka. Spór został rozstrzygnięty na rzecz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które było zresztą najlepiej przygotowane do tego zadania. Wiadomości z kraju docierały najpierw do tego ministerstwa i tam istniała już odpowiednia komórka, którą teraz powiększono i wyodrębniono jako „Biuro Zbrodni Wojennej”. Kierownikiem został adwokat krakowski, dawny Sędzia Grodzki — dr Jerzy Litawski, jego zastępcą prokurator dr Karol Ender oraz sędzia z Katowic Edward Snop i siły biurowe. Do końca roku 1943 lista przestępców, jaką dysponowało Biuro, wynosiła już 4 tys. nazwisk ⁴⁸, przy tym Dział Polityczny MSW starał się, aby nie poprzestać na „ewidencjonowaniu Niemców działających na terenach okupowanych”, lecz by „ustalać zakres odpowiedzialności indywidualnej” ⁴⁹, opierając się głównie na informacji przekazywanej z kraju przez Kierownictwo Walki Cywilnej. Natomiast próby gromadzenia informacji za pośrednictwem formacji wojskowych nie przynosiły na razie poważniejszych wyników, oczywiście z wyjątkiem materiałów zgromadzonych już w Angers i pochodzących od żołnierzy, także uczestników kampanii wrześniowej, którym udało się przedrzeć na zachód ⁵⁰.

Szczególne miejsce w gromadzeniu dowodów zbrodni musiała zajmować oczywiście eksterminacja Żydów polskich i na terenie Polski, o czym opinia światowa dowiadywała się sukcesywnie, głównie chyba przez kanały krajowe. W Londynie wiadano z grubsza o tym, kto kierował akcja-

⁴⁷ Min. sprawiedliwości do premiera Mikołajczyka 14 X 1943, AGKBZHWP, o.c., k. 345.

⁴⁸ W aktach GKZHWP (MSW sygn. 26 do 46) zachowały się pierwsze kartoteki, bardzo jeszcze niedokładne. Informacja składała się z nazwiska, funkcji i źródła informacji.

⁴⁹ Notatka Działu z 4 II 1943, ibidem, k. 412, 413 i odezwa KWC z 17 XII 1942.

⁵⁰ AKGBZHWP MSW Londyn, sygn. 5, k. 3 - 131.

mi eksterminacyjnymi, bowiem donosiła nawet o tym prasa brytyjska⁵¹.

Światowy Kongres Żydowski (ściślej jego brytyjska Sekcja) ogłosił dokumentację eksterminacji Żydów w związku z konferencją w St. James⁵², czyli jeszcze przed największymi akcjami ludobójstwa w Polsce, ale w dokumentacji tej brakowało dokładniejszych danych, jak również opisów czynów przestępczych, których ofiarą padali Żydzi. Nie było to jednak tak istotne, skoro informowały o tym sukcesywnie rządy krajów — sygnatariuszy *Deklaracji St. James* — począwszy od września 1942 r. w zestawieniach zbiorczych, opatrzonych zwykle zwięzłym komentarzem. Opisywane były konkretne przypadki działań przestępczych przeciw prawom i zwyczajom wojny, ze wskazaniem liczby ofiar, sposobu zadawania dolegliwości (łącznie z pojedynczymi i zbiorowymi zabójstwami), a niekiedy i nazwiska funkcjonariuszy niemieckich, uznanych za winnych przestępstwa. Zważmy, że działo się to na początku 1942 r., kiedy opinia publiczna Wielkiej Brytanii dość słabo jeszcze była poinformowana o zbrodniach państw Osi, a zbrodnie wymierzone na tak wielką skalę przeciw bezbronnej ludności cywilnej, przeciw kobietom, dzieciom i starcom — przekraczały wręcz zakres wyobraźni Brytyjczyków. Oczywiście, o męczeństwie Żydów informowano sporo, ale dopiero wieści o początku masowej zagłady na ziemiach polskich i radzieckich wywołały żywszą reakcję opinii publicznej.

Nie jest celem niniejszej rozprawy zastanawianie się nad tym, co mogły uczynić rządy alianckie, aby zapobiec tragedii, czy choćby wpłynąć na uratowanie części ofiar. Dla nas ważne, że wszystkie rządy były mniej więcej zgodne, że zbrodnia jest zbrodnią przeciw komu by nie była wymierzona. Pojęcie *genocidum*, czyli ludobójstwa, które zresztą wymyślił lub wprowadził w obieg polski prawnik Rafał Lemkin w 1944 r.⁵³, znajdzie dopiero zastosowanie w toku postępowania karnego przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym — jako najcięższy przypadek zbrodni przeciwko ludzkości.

Światowy Kongres Żydów zabiegał oczywiście, aby ze szczególną energią dochodzić zbrodni przeciwko Żydom, gdziekolwiek by nie były popełnione. Nie wiemy, jak przebiegała na tym odcinku współpraca z polskim

⁵¹ W grudniu 1942 r. w związku z debatą w Izbie Gmin, kiedy interpelowano rząd w tej sprawie, *Daily Herald* Cx (z XII 1942) zamieścił dość dokładnie informacje o roli Odyła Globocnika. Wprawdzie nazwano go oczywiście mylnie „Gauleiterem Lublina”, ale jego dotychczasowa kariera i jego poczynania w Polsce opisane zostały zdumiewająco trafnie.

⁵² St. James Conference of the Allied Governments in London and Nazi Anti-Jewish Crimes, Documents Exchanged with the World Jewish Congress, London, October 1942.

⁵³ R. Lemkin, *Axis Rule in Occupied Europe*, Washington 1944, s. 79 - 95; tenże, *Le crime de genocide*, *Revue de Droit International et de Sciences Diplomatiques et Politiques*, vol. 4/1946, s. 213 - 233.

rządem emigracyjnym, możemy tylko suponować, że aż do roku 1944 nie układała się najbardziej harmonijnie, z przyczyn, które musiały być złożone i wymagałyby osobnego potraktowania. W każdym razie inicjatywa wyszła od rządu polskiego, choć dopiero w połowie 1944 r. nastąpiła *sui generis* instytucjonalizacja dochodzenia tych spraw przez powołanie w Biurze dla Spraw Zbrodni Wojennych osobnej komórki, kierowanej przez dra Manfreda Lachsa. Można przypuszczać, że bezpośrednią przyczyną powołania owej komórki były starania członka Rady Narodowej dra Ignacego Schwarzbarta⁵⁴, aczkolwiek ministerstwo spraw wewnętrznych ze swej strony prowadziło odpowiednie starania. Minister Banaczyk zwołał w tym celu specjalną konferencję z przedstawicielami Światowego Kongresu Żydów oraz innych środowisk żydowskich w Londynie, w której uczestniczył także sekretarz generalny *Fact Finding Commission* Anglik Mc Kinnon Wood⁵⁵.

Jak wynika z materiałów konferencji, inicjatywa polska spotkała się z powszechnym uznaniem, wszyscy zaś zaproszeni goście przyrzekli pełne poparcie i pomoc organizacji żydowskich. Stroną prawną zagadnienia obiecał jeszcze wcześniej zająć się przebywający w Londynie emigrant z Polski, wybitny prawnik — internacjonalista, dr Lauterpacht — niebawem najwyższy autorytet światowy w dziedzinie prawa międzynarodowego⁵⁶.

Aktywność Biura dla Spraw Zbrodni była i tak bardzo wielka, co zapewne przypisać można energii i talentom dra Litawskiego oraz jego współpracowników. Nie szło tylko o rygory nałożone przez *Fact Finding Commission*, lub ściślej — o postawione przez nią cele — prawdę rzekłszy, nie sprecyzowane jeszcze nazbyt jasno — przynajmniej pod względem prawnym. Nie można, rzecz jasna negować, iż naciski ze strony komisji międzynarodowej i osobista działalność prof. Glasera (reprezentującego, jak pamiętamy, w Komisji rząd polski) grały też pewną rolę. Ministerstwo Sprawiedliwości, któremu sekundoowało ministerstwo spraw zagranicznych i polskie placówki dyplomatyczne (zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych) naciskały z kolei od dłuższego czasu, by ograniczać działalność śledczą do spraw najważniejszych, dających się wyzyskać propagandowo w opinii publicznej zachodnich krajów alianckich⁵⁷. Można przypuszczać, że wpływały na to pogarszające się stosunki rządu emigracyjnego z rządem ZSRR, aczkolwiek brak śladów, by tendencje antyradzieckie zakłócały w czymkolwiek dochodzenie zbrodni niemieckich.

Nie było chyba nawet wydarzeniem przełomowym ogłoszenie deklaracji moskiewskiej z 1 listopada 1943 r. w sprawie zbrodni hitlerowskich, która była pierwszym wspólnym dokumentem przywódców trzech mo-

⁵⁴ Schwarzbart do Litawskiego 12 VI 1944, AGKBZHwP, MSW, sygn. 1, k. 225.

⁵⁵ Sprawozdanie i materiały konferencji, ibidem k. 201 i n.

⁵⁶ Notatka ministerstwa z 8 VI 1944, ibidem, k. 236.

⁵⁷ Minister Sprawiedliwości Komarnicki do Banaczyka 13 I 1944 i do Mikołajczyka 22 I 1944, ibidem, k. 269 i 277.

carstw wielkiej koalicji. Niemniej zaraz po tym, czyli dosłownie w dzień po ogłoszeniu tekstu deklaracji⁵⁸, przedstawiciele Biura zebrawszy się wspólnie z prof. Glaserem w ministerstwie spraw wewnętrznych ustalili nowe, a raczej zmodyfikowane (czyli przystosowane do nowej sytuacji) zasady postępowania⁵⁹. „Nowe” znaczyło tu przystosowanie się do pewnej już teraz tezy — zgodnie z końcowym punktem deklaracji moskiewskiej⁶⁰ — iż niezależnie od ścigania zbrodniarzy przez wymiar sprawiedliwości wszystkich krajów, gdzie dokonane zostały zbrodnie — głównych zbrodniarzy będzie się karać na mocy wspólnej decyzji rządów koalicji.

Na konferencji ustalono, że „zebrany materiał będzie miał charakter raczej informacyjny” i że „w bardzo wielu wypadkach nie będzie można zebrać materiału dowodowego w znaczeniu jurydycznym, ani nawet ustalić osoby bezpośredniego sprawcy przestępstwa”, ale — odrzuciwszy raz zasadę *respondeat superior* — stwierdzono, iż ponoszą odpowiedzialność ci wszyscy, „na których ciąży administracja danego kraju”.

Gromadząc według nowych założeń materiały dochodzeniowe przyjęto, że „należy przedstawić stan faktyczny zbrodni, powiązać go z osobami, które winny za nią odpowiadać, oraz z informacjami, które by uzasadniały odpowiedzialność przestępcy” — zarówno bezpośrednich sprawców „jak i tych, którzy stworzyli i wydali akt będący podstawą dla tej zbrodni”.

W ten sposób dochodzi się do definicji zbrodni, zgodnie zresztą z protokołem zebrania. Postanowiono, że jako zbrodnie wojenne traktuje się:

- 1) wywołanie wojny,
- 2) naruszenie umów, traktatów i zobowiązań międzynarodowych oraz
- 3) każde przestępstwo, popełnione przez wroga na okupowanym terenie w związku z działalnością wojenną.

Orzeczenie zawarte w punkcie 3 było wielce nieprecyzyjne. Przestępstwo popełnione „w związku z [...]” sugerowało ponadto ścieśnienie możliwych stanów faktycznych do działalności wojskowej lub tylko represyjnej, ale narzuconej niejako przez wojnę, gdy tylko przekraczało uznane formy działania według praw i zwyczajów wojny lądowej.

Odpowiadało to wszakże założeniom komisji międzysojuszniczej, do czego wypadnie jeszcze powrócić. Rząd brytyjski czy raczej brytyjskie ministerstwo sprawiedliwości (choć komisja była organem międzynarodowym i posiadała pełną formalnie niezależność), nie zmieniło swego powsięgliwego stanowiska w kwestiach prawnych, a zwłaszcza definicji

⁵⁸ Deklaracja podana została do publicznej wiadomości w gazetach brytyjskich 2 XI 1943 (por. *Times* z tej daty). AGKBZHWP MSW Londyn, sygn. 163 (materiały prasowe). Nie ma śladu, by jej tekst był wcześniej znany władzom polskim w Londynie. O samej deklaracji dokładniej mowa będzie w dalszym ciągu.

⁵⁹ Notatka z konferencji 4 XI 1943, AGKBZHWP, MSW 1, k. 321 - 323.

⁶⁰ Brzmiał on w oryginale: „The above declaration is without prejudice to the case of the major criminals whose effences have no particular geographical location and who will be punished by a joint decision of the Governments of the Allies”.

przestępczości hitlerowskiej. Jak się miało objawić później, stanowisko Brytyjczyków jeszcze się usztywniło, kiedy przyszło do organizowania procesu przeciw głównym zbrodniarzom wojennym.

Rezerwa ze strony *Fact Finding* (zwanej także popularnie *Fact and Evidence*) *Commission* nie przeszkadzała wprawdzie, a raczej stwarzała nawet pole do poszukiwania własnych rozwiązań legislacyjnych. Przeświadczenie o zbliżającej się klęsce państw Osi i wyzwoleniu obszarów okupowanych czyniło takie projekty bardziej realnymi. Mnożące się informacje o barbarzyństwach reżimów okupacyjnych musiały być także czynnikiem niebłahym, skłaniającym opinię ku temu, by nie czekać do kapitulacji wroga i rozstrzygnięć traktatowych, ale karać za zbrodnie już teraz, kiedy tylko zjawi się taka możliwość. Przykłady ze Związku Radzieckiego, ściślej wiadomości o procesach przeciwko zbrodniarzom wojennym odbytych w Charkowie i Krasnodarze kolportowane w Londynie⁶¹, wpływały na swój sposób zachęcająco.

Dla Polaków najważniejsza była opinia kraju. Dekret z 30 marca 1943 r. był w zamyśle ustawodawcy ustawą z warunkiem zawieszającym, ale nie tylko z tego powodu nie satysfakcjonował miarodajnej opinii krajowej. Skonstruowany na informacjach niepełnych i dość konserwatywny w założeniach, nie odpowiadał poczuciu sprawiedliwości Polaków — ani w części materialnej — co dotyczyło pojęcia zbrodni — ani w kwestii doraźnych represji stosowanych przez Kierownictwo Walki Cywilnej. Mówiąc ściślej — nie stwarzał on *explicite legitima cji* dla aktów retorsji, stosowanych przez ruch oporu.

Rok 1943 był okresem szczególnego nasilenia hitlerowskiego terroru. Opinia publiczna domagała się odwetu wszędzie tam, gdzie było to możliwe i przeciwko każdemu, kogo można było osiągnąć — bezpośrednio i natychmiast. Rzeczą prawników było ustalenie stosownej normy. Dekret z 30 marca nie był w ich mniemaniu wystarczający.

W Departamencie Sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj, gdzie intensywnie pracowano nad przygotowywaniem aktów ustawodawczych na moment wyzwolenia, dojrzał projekt niejako konkurencyjny dla dekretu marcowego, przesłany do Londynu wraz z krytyką tekstu tegoż dekretu oraz obszernym komentarzem wyjaśniającym założenia legislacyjne, treść i cel zgłoszonego projektu⁶².

Projekt nie wszedł nigdy w życie, nie był nawet, jak się zdaje, dysku-

⁶¹ Krasnodar and Kharkov Trials. The People Verdict. A full Report of the Proceedings at the Krasnodar and Kharkov German Atrocity Trials, London 1944.

⁶² Tekst w AGKBZHwP, MSW Londyn, 1, k. 127-146; można tylko w przybliżeniu ustalić, że dokument znalazł się w Londynie jesienią 1943 r. Jednym z autorów projektu był prawdopodobnie kierownik wydziału ustawodawczego (III) prof. M. Siewierski, drugim — prof. St. Śliwiński. Na piśmie przewodnim podpisany jest „Skupniewski” — pseudonim dyrektora Departamentu, Feliksa Zadrowskiego — od grudnia 1941 r., kiedy to rozstrzelano pierwszego dyrektora — Leona Nowodworskiego.

towany w Londynie. Jednak wspomnieć o nim warto, nie tylko dlatego, że był interesującym przejawem polskiej myśli prawniczej i jednym większym świadectwem zdumiewającej aktywności elity politycznej Polski podziemnej. Ważne jest chyba to, że pewne idee projektu można potraktować co najmniej w charakterze klauzul interpretacyjnych dla całego kompleksu ścigania zbrodni wojennych — najpierw w Polsce, ale nie tylko w Polsce.

Od dekretu z marca 1943 r. różnił się projekt w sposób zasadniczy. Dekret marcowy można właściwie uważać za *lex specialis* względem kodeksu karnego z 1932 r. z akcentem na podmiotową stronę przestępstwa i kwalifikacją według szkodliwości czynu. Tymczasem projekt miał ambicję stania się osobną kodyfikacją karną dla zbrodni wojennych. Gwoli ścisłości odnotujmy, że wychodził on poza kodeksowe pojęcie zbrodni, bowiem odnosił się również do występków umyślnych pozostając tylko poza nawiasem (i słusznie) wykroczenia.

Dekret z 30 marca 1943 r. (art. 1) mówił o czynach popełnionych przez „osoby przynależne do Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych lub współdziałających”, podczas gdy w projekcie Delegatury (art. 1) mowa jest o przestępstwach w ogóle popełnionych na narodzie polskim od początku wojny (w istocie dotyczyło to obywateli polskich, jak wyraźnie wynikało z tekstu i komentarza do projektu), w szczególności zaś — o zbrodniach i występkach umyślnych, „które przyczyniły się lub przyczynić się mogły do poparcia zamierzeń wroga, albo spowodowały lub spowodować mogły szczególne udręczenie ogółu lub jednostki w związku z warunkami stworzonymi najazdem, albo gdy sprawca spodziewał się lub mógł spodziewać się bezkarności, lub względnego traktowania ze strony wroga, albo w związku z popełnieniem przestępstw podawał się za organ wroga”. Definicja była zatem nader szeroka i według wszelkiego prawdopodobieństwa zgodna z poczuciem prawnym i doświadczeniami Polaków.

Położenie akcentu na zamiar sprawcy, ale z zachowaniem zasady obiektywizacji winy (korzyść odniesiona przez wroga), zdaje się potwierdzać takie mniemanie, chociaż dziś — z perspektywy czasu — teza wydaje się niezbyt fortunna, a co najmniej mało realistyczna. Oznaczenie ścigania występków umyślnych w trybie *dolus directus* uznać trzeba także za wpływ współczesnych wyobrażeń — tak moralnych, jak i prawnych. Ogólna definicja nakazywała traktować przestępstwa wojenne jako przestępstwa *sui generis* określone zarazem przez skutek przestępczy, jak i przez warunki sytuacyjne, skoro art. 1 stanowił, że odpowiedzialności podlegają „przestępstwa popełnione po dniu 31 sierpnia 1939 r.”.

Projekt odrzucał zatem *expressis verbis* (art. 5) formalny aspekt zasady *lex retro non agit* wyrażając, iż czyny, do których stosuje się prawo niniejsze, są przestępstwami, chociażby w czasie ich popełnienia nie były zabronione pod groźbą kary”. Być może i tu stylizacja nie była najfortunniejsza, albowiem nie wymienia się autora zakazu, dopuszcza tedy do-

mniemanie, że zabronić mógł również i ustawodawca polski. W komentarzu wyjaśniającym mieści się wszakże pogląd, że „nie ma podstawy do dopuszczenia do głosu prawa zagranicznego” i to wtedy „gdy ono czynowi za granicą popełnionemu odejmuje cechy przestępstwa, jak również wtedy, gdy wprowadza odpowiedzialność łagodniejszą” (art. 5 § 3 projektu).

Wolno nam było zatem — również z perspektywy czasu — użyć brzmiącego dla prawnika dziwacznie określenia o „formalnym aspekcie zasady”, skąd *eo ipso* zakłada się — zgodnie z intencją autorów projektu — że materialne prawo karne od pierwszego dnia wojny uznawało jako zbrodnie czyny orzeczone później w projekcie.

Prawo niemieckie działało w okupowanej Polsce i wobec Polaków jako prawo „zagraniczne”. W kolizji z prawem polskim nie miało ono nigdy mocy obowiązującej. To samo dotyczy wszystkich innych działań organizacji stworzonych przez okupanta i wszystkich jej przedstawicieli z osobna. Dodatkowo potwierdzał to art. 2 projektu, w słowach, iż „nie stanowi przestępstwa czyn będący przejawem walki cywilnej tak orężnej, jak politycznej lub gospodarczej z wrogiem lub jego poplecznikiem”. Projekt stał zatem na stanowisku zorganizowanej obrony koniecznej, przyjmował tedy — znów zgodnie z poczuciem prawnym i doświadczeniem wojennym — że dobro chronione posiada za sobą zawsze sankcję prawa, skoro zgodne z prawem jest występowanie przeciw czynom przestępczym. W konsekwencji należało przyjąć, iż ustawa nie musi działać wstecz, bo wszystkie dyspozycje aktów przestępczych posiadały orzeczoną i znaną wcześniej właściwość czynów zabronionych przez nasze ustawodawstwo pod groźbą kary. Ponieważ szło tu o umyślne zabójstwa, zadawanie cierpień, wymuszenie, bezprawne pozbawienie wolności, rabunek mienia oraz praktycznie wszystkie przestępstwa przeciwko państwu — sprawa powinna wydawać się oczywista. Autorom projektu można zarzucić tylko niejasną stylizację projektowanego przez pisanie; czyny wymienione powyżej byłyby przestępstwami, chociażby „w czasie ich popełnienia nie były zabronione pod groźbą kary”, ale gwoździ jasności należało tu dodać, że „nie były zabronione” w systemie narzuconym przez władze okupacyjne, co więcej: były one — o czym powszechnie było wiadomo (informowały o tym wszak publicznie władze okupacyjne) — częścią systemu.

Logiczne było więc już nie tylko uznanie przestępczości czynu mimo powołania się na rozkazy i polecenia przełożonych (wspomniana wcześniej zasada *respondeat superior*), ale wręcz orzeczenie, że w każdym przypadku zachodzi *dolus directus* po stronie „kierowników administracji hitlerowskiej” (art. 31 pkt c projektu), jeżeli „z tytułu wrogości do narodu polskiego” popełniali lub tylko sankcjonowali czyny wymienione w projekcie ustawy.

Wszelkie rozważania na temat dokumentu, który nigdy nie wszedł w życie, jak wspomniano wyżej, nie stał się obiektem dyskusji na forum urzę-

dowym — wydać się mogą dzisiaj czytelnikowi zwyczajną dywagacją akademicką. Przyznać należy szacunek ludziom, którzy w najtrudniejszych warunkach skłonni byli wypracowywać interesujące zamierzenia legislacyjne — to jednak nie wszystko. Projekt po prostu wyprzedzał podobne inicjatywy alianckie i proponował lepsze czy gorsze rozwiązania prawne, które później — nie wahajmy się przed użyciem mocnych słów — stały się kamieniem milowym w historii prawa dla całej naszej cywilizacji i kultury. Mamy podstawy twierdzić, że były lepsze od tego, co później stało się tzw. prawem norymberskim. Będziemy starali się w innym miejscu wskazać na słabości kształtowania tego prawa — od pierwszych projektów poprzez toczony w tym przedmiocie debaty, aż po orzecznictwo, które z prawniczego punktu widzenia nie było na pewno takie, jakim być mogło, gdyby na drodze nie stanęła potrzeba kompromisu, sprzeczne interesy w łonie koalicji, zwykła nieznajomość przedmiotu i brak jasnej koncepcji. Ujawnione ostatnio źródła w głośniejszej książce amerykańskiego historyka Bradley'a Smitha⁶³ — a trudno kwestionować ich prawdziwość — każą nieco inaczej spojrzeć na „Norymbergę”. Nie kwestionują one samego wyroku, jak to pragnie uczynić inna pseudorewelacja pisarska — dzieło zachodnioniemieckiego historyka, znanego skądinąd Wernera Mase-
ra⁶⁴ — ale odsłaniają nieciekawe (w sensie wartościującym!) kulisy sprawy i wystawiają nienajlepsze świadectwo niekwestionowanym zdawałoby się dotąd autorytetom prawniczym: brytyjskim przede wszystkim, ale także i amerykańskim.

Ale o tym mowa będzie dokładniej w innym miejscu, gdyż nie sposób nie zająć wobec tych książek stanowiska, niezależnie od ich niezaprzeczonej (dotyczy to głównie Bradley'a Smitha) wartości informacyjnej. W tym miejscu odnotujemy tylko, iż zawieszenie jakichkolwiek inicjatyw ustawodawczych w Londynie wiązało się zapewne z planami i działalnością Komisji Międzysojuszniczej, do których także wrócimy. Z zachowanych akt polskich władz emigracyjnych wynika, że znacznie więcej uwagi poświęcano gromadzeniu materiału dowodowego, choćby nie było to nawet bezpośrednią reperkusją Deklaracji Moskiewskiej.

Rozszerzył się przede wszystkim i to znacznie zakres informacji napływających z kraju, osobliwie od momentu, gdy — latem 1944 r. zaczęło się wyzwolenie. Wstrząsające ustalenia wojskowych władz radzieckich i administracji polskiej w Lublinie (traktowanej co prawda *per non est*) dotyczyły na przykład zbrodni na Majdanku⁶⁵. Ale i własnymi kanałami

⁶³ B. F. Smith, *Reaching Judgment at Nuremberg; The Untold Story of How the Nazi War Criminals Were Judged*, New York 1976 (w d.c. będziemy się posługiwać niemieckim wydaniem: *Der Jahrhundert-Prozess. Die Motive der Richter von Nürnberg — Anatomie einer Urteilsfindung*, Frankfurt a.M. 1977).

⁶⁴ W. Maser, *Nürnberg. Tribunal der Sieger*, Düsseldorf — Wien 1977.

⁶⁵ Notatka Biura dla Spraw Zbrodni z 15 X 1944 i zał. (AGKBZHwP, MSW Lon-

informacji udało się odtworzyć zdumiewająco dokładnie zbrodnicze działania wroga w obozie oświęcimskim ⁶⁶.

Nie bez znaczenia było zapewne pojawienie się wielkiej liczby jeńców z armii niemieckiej, wziętych do niewoli na froncie włoskim i francuskim. Biuro dla Spraw Zbrodni Wojennych przedsięwzięło szeroką akcję przesłuchiwań jeńców narodowości polskiej, przebywających w obozach przejściowych i znajdujących się w dyspozycji polskich władz wojskowych ⁶⁷. Niewiele dowiadujemy się o wynikach, ale są ślady, że przesłuchania były pożyteczne. Na nowej liście Biura jawią się teraz konkretne zarzuty o konkretne przestępstwa, popełnione przez osoby wymienione z imienia i nazwiska z ustaleniem ich pozycji służbowej i zakresu odpowiedzialności.

Stosownie do instrukcji *Fact Finding Commission* (używamy w tym kontekście stale tej nieoficjalnej nazwy dla Komisji Międzysojuszniczej, bo nazwa oficjalna ulegała zmianom) lista została podzielona na cztery części: część A — obejmującą osoby przewidziane do wspólnego osądzenia przez państwa sprzymierzone stosownie do Deklaracji Moskiewskiej, część B 1 — obejmującą oskarżonych „co do których przedstawiono dostateczne dowody winy”, część B 2 — obejmującą osoby, których dowody winy nie zostały jeszcze w pełni skompletowane i wreszcie — część C — złożoną z osób, których domniemyanych działań zbrodniczych nie dało się udokumentować.

W połowie 1944 r. lista B 1 i B 2 (ze znaczną przewagą nazwisk na tej pierwszej) liczyła 349 nazwisk osób oskarżonych o zbrodnie popełnione w 27 przypadkach (w tej liczbie przestępstwa ciągłe) — poczynając od masakry w Aninie (na liście oznaczono błędnie: „w Józefowie”, choć chodziło o tę samą sprawę), a kończąc na rozstrzelaniu umyślowo chorych z zakładu w Świeciu nad Wisłą. 267 (z czego 139 na liście B 1) wciągnięto na listę *Fact Finding Commission*. Nie oznaczało to, jakoby Komisja stosowała inne kryteria niż władze polskie, ale wynikało z zawłości proceduralnych oraz faktu, że niektóre nazwiska (osób najbardziej znanych) powtarzały się na różnych listach „narodowych”, bądź znalazły się bezpośrednio na liście Komisji. Dla porównania: na liście *Fact Finding Commission* znalazło się 19 nazwisk dostarczonych przez rząd belgijski (wszystkie z grupy B 1), 49 (9) — przez francuski Komitet Wyzwolenia, 17 (16) — przez rząd holenderski, 9 (9) — rząd norweski, 49 (35) — rząd brytyjski ⁶⁸.

dyn, sygn. 1, k. 48 - 60). Prawdą jest, że materiały pochodziły częściowo z informacji przekazanych przez „Izwięstie” i „Prawdę” z 16 IX 1944.

⁶⁶ Poufna informacja Biura dla płk Gano ze Sztabu Nacz. Wodza, ibidem, k. 101 - 102.

⁶⁷ Banaczyk do Kukiela 22 IX 1944, ibidem, k. 86 i n.

⁶⁸ Lista UNWCC z października (bez dziennej daty) 1944, ibidem k. 119; Francuzi zgłosili nadto 2 (1), Brytyjczycy zaś — 35 (16) Włochów.

Zgodzić się zapewne trzeba, iż nawet w przypadkach nie budzących wątpliwości materiał dowodowy zawierać mógł luki lub niejasności zwłaszcza, gdy chodziło o pojedyncze czyny, a nie o przestępstwo ciągłe. Niemniej zachowane w aktach wnioski Biura — osobliwie w sprawach szczególnie ważnych⁶⁹ — nie mogły budzić wątpliwości, ani nie zawierały luk w materiale dowodowym.

Działalność władz polskich mogła być zresztą wzorem dla innych członków Komisji. Dopiero po zakończeniu wojny w Europie efektywniejsza okazała się działalność władz francuskich. Francuzom udało się zebrać znacznie więcej materiałów, choć nie należy zapominać, że całe terytorium Francji wyzwolone zostało znacznie wcześniej i że zatrudniono tam nieporównanie więcej personelu śledczego⁷⁰.

V

Ale był to już prawie koniec. Na obszarze wyzwolonego kraju zaczęła się niemal na drugi dzień po wyzwoleniu zorganizowana akcja dochodzenia i ścigania zbrodni hitlerowskich — w zinstytucjonalizowanym kształcie i na mocy osobnego aktu prawnego, jakim stał obowiązujący po dziś dzień dekret z 31 VIII 1944 r.⁷¹ W ten sposób przerwana została de facto na tym odcinku więź między „krajem” i „emigracją”, co zresztą było ubocznym efektem zachodzących przemian politycznych. „Emigracja” nie zaniechała zresztą dalszej działalności, ale tracąc stopniowo polityczne, a później i prawne podstawy owego działania, traciła też wpływ na dalszy bieg spraw. Próbowano jeszcze pod koniec wojny i po ustaniu działań wojennych wykorzystywać wojskowe kanały śledcze, skąd otwierały się zupełnie nowe możliwości działania⁷². Efekty nie mogły być jednak wielkie, jako że nieba-

⁶⁹ Np. wniosek w sprawie Artura Greisera i tow. (pozycja 21 listy polskiej) obejmował przestępczą działalność G. i jego podwładnych od września 1939 do stycznia 1942 r., na co składały się zbrodnie masowego zabójstwa (*murders and massacres*), zabijanie zakładników, torturowanie osób cywilnych, deportacje, więzienie ludzi w nieludzkich warunkach, czyli zbrodnie przewidziane w art. art. 225, 246, 248 § 2 kod. karnego z 1932 r. oraz 2, 3 i 10 Dekr. Prez. R.P. z 30 III 1943 (AGKBZHwP, MSW Londyn, sygn. 90, k. 33-47).

⁷⁰ Dane przedstawione zostały na konf. w Min. Sprawiedl. 13 VI 1945 (*ibidem*, sygn. 2, k. 198) pod przewodnictwem min. Kuśnierza. Dr Litawski oświadczył, że Francuzi przygotowali ok. 1000 wniosków, ale zatrudniając do tego celu przeszło 2 tys. sędziów śledczych.

⁷¹ Dokładniej w: *Badanie i ściganie zbrodni hitlerowskich 1944-1974*, oprac. Cz. Piłichowski, Warszawa 1975 (druk wewn.), s. 3 i n.

⁷² Chodziło tu o rozkaz dowódcy zjednoczonych sił zbrojnych na Zachodzie (SHAEF) gen. Eisenhowera z 9 (lub 10) V 1945 r. o oddelegowaniu z Polski, Jugosławii, Grecji i Czechosłowacji oficerów śledczych do 21 grupy armii (bryt.) i 12 grupy armii (ameryk.) w Niemczech. Min. Sprawiedliwości powierzyło kierownictwo akcji

wem nastąpiło uznanie rządu Jedności Narodowej przez aliantów zachodnich i w Komisji międzynarodowej będzie on odąd reprezentował władze Polski Ludowej. „Emigracyjny” rozdział ścigania zbrodni zostaje w ten sposób zamknięty.

Czy zamyka się on bilansem dodatnim? Czy tylko uznać go trzeba za epizod godny odnotowania, jako jeden wycinek dziejów?

Myślę, że istnieją przynajmniej dwa powody, aby zająć się tym epizodem nieco dłużej. Po pierwsze rząd emigracyjny reprezentował na forum międzynarodowym ciągłość państwową, a wynikało to stąd, iż był moralnie i prawnie zobowiązany do prawnego-karnej ochrony swego społeczeństwa, choćby stać się to miało w czasie przyszłym. Lecz nie mogło to ograniczać się do formalnego uczestnictwa w międzynarodowych inicjatywach na tym polu. Polska była najwcześniej i najdokładniej dotknięta zbrodniczą działalnością agresora. Polski rząd na emigracji musiał zdawać sobie z tego sprawę i musiał odpowiednio wcześniej podjąć akcję gromadzenia materiału dowodowego. W przypadku polskich prawników działał wszakże i etos zawodowy. Ich aktywność musiała koncentrować się wokół legalnej władzy państwowej. Czy rząd mógł zdziałać więcej niż zdziałał w trudnych warunkach emigracyjnych — to inna sprawa. Wydaje się wszakże, że zdziałał tyle, ile można było zdziałać w takiej sytuacji.

Drugim powodem — a wydaje się on ważniejszy — była aktywność reprezentacji polskiej w Londynie wśród innych rządów emigracyjnych, zwłaszcza w pierwszym okresie — przed ogłoszeniem i bezpośrednio po ogłoszeniu deklaracji St. James. Polska była nie tylko współorganizatorem konferencji, ale pierwszym wnioskodawcą, stąd też honor przewodnictwa konferencji, powierzonego Władysławowi Sikorskiemu.

Nie powinny ulec zapomnieniu nazwiska pojedynczych ludzi — tak wybitnych znawców prawa, jak i skromnych funkcjonariuszy, którzy potrafili wykonać imponującą pracę dokumentacyjną, jakże małymi siłami i z jakim stopniem fachowości! Wiele nazwisk poszło w niepamięć, jak się to dzieje często, gdy wysiłek nie przynosi wyników. Sądzę, że warto przywrócić je pamięci, nie tylko w annałach naszej historii prawa, ale i dlatego, że ich nosiciele zaznaczyli obecność naszego państwa od początku wielkiej sprawy, jaką stało się dochodzenie zbrodni faszystowskich, zapobieżenie agresywnej wojnie i ochrona przed jej skutkami.

dr. Cyprianowi (w stopniu kontrakt. pułkownika), oficerami śledczymi mianowano zaś sędziów: Teofila Krzyżaniaka, Tadeusza Kaczorowskiego i Witolda Szudrzyńskiego (w stopniu mjr kontrakt.). (AGKBZHwP, Min. Spraw. Londyn, sygn. 5). Akcja zakończyła się z początkiem 1946 r. wskutek odwołania przez brytyjski komitet likwidacyjny rządu emigracyjnego (*Interim Treasury Committee for Polish Questions*) i nie bardzo znane są wyniki dochodzeń, przynajmniej w świetle zachowanych akt (AGKBZHwP, MSW Londyn, sygn. 2, k. 66 i n.).

Franciszek Ryszka (Warszawa)

LA RESPONSABILITÉ PÉNALE DU DÉLIT DE GUERRE. L'ÉVOLUTION DES PRINCIPES JUSQU'À LA DEUXIÈME GUERRE MONDIALE *

AU SEUIL DE NUREMBERG. POURSUITE DES CRIMES DE GUERRE
DANS LES PROJETS DU POUVOIR POLONAIS DE L'ÉMIGRATION

Résumé

1. La guerre causait toujours des souffrances qu'on considérait dans des conditions de paix comme délits; la guerre consiste pourtant à tuer les gens. Le „duel d'honneur” de la fin du Moyen Age (ou du commencement des temps modernes) était — d'après l'opinion de plusieurs connaisseurs du sujet — la première limitation des délits de guerre; il introduisait les principes rigides de la lutte qu'on pourrait définir comme prémices des normes de droit.

Mais les limitations, au sens propre, d'actions militaires, aboutissant à user la violence uniquement indispensable, ont été créées par les conditions modernes juridico-pénales se rapportant aux soldats. L'auteur présente quelques exemples les plus caractéristiques (France, Russie, Autriche et Danemark au XIX^e s.) s'arrêtant plus longtemps sur le code pénal militaire allemand de 1872. Dans la loi pénale militaire allemande se trouva une prescription progressive et moderne (§ 47 — action à l'ordre) qui supprima le principe *respondeat superior* dans le cas du délit militaire ou ordinaire, commis à l'ordre d'un supérieur. L'analyse de cette prescription (littérature, jurisprudence) permet de déterminer d'une façon compétente, tous les délits accomplis par les personnes militaires ou possédant un tel status pendant la première et la deuxième guerre mondiale.

Cependant en conséquence de la première guerre, lorsque le droit international introduisit déjà les résolutions humanitaires précises et détaillées qui gênaient les participants du conflit militaire, une possibilité se présenta d'appliquer la répression pénale pour les actions contradictoires aux les accords internationaux et qualifiées comme crimes dans la législation et l'expérience juridique des états civilisés. L'auteur décrit brièvement les essais d'institutionnalisation des représailles — lors de la Conférence de Paix à Paris, en 1919 — et analyse les résolutions du traité de paix à Versailles (art. 227 - 228), se rapportant à la punition des personnes qualifiées comme criminels du guerre. Il n'en résulta beaucoup, mais la première fois a apparu dans l'opinion internationale une conviction que la responsabilité pénale peut atteindre même les dirigeants de l'état et les commandants de l'armée ainsi que les exécuteurs des actions criminelles qui agissent sur la recommandation de leurs supérieurs. L'auteur termine son article par la description de la législation allemande en rapport avec l'art. 227 et 228 du Traité de Versailles et des cas de jurisprudence — d'ailleurs contradictoires à l'intention des créateurs et au texte du Traité.

2. La deuxième guerre mondiale ou plus exactement — le procédé de combat et de comportement sur les territoires annexés ou occupés par les pouvoirs des pays de „l'Axe” — introduisit le changement qualitatif de l'opinion politique et juridique

* Le présent résumé concerne également l'article paru dans CPH, t. XXVIII, 1976, c. 2.

envers la criminalité de guerre. Le rôle de l'opinion polonaise y est considérable puisque c'est la Pologne qui fut frappée par le régime hitlerien le plus tôt et le plus cruellement. Le gouvernement de l'émigration à Angers et ensuite à Londres pouvait exprimer cette opinion au forum international — c'est pourquoi l'attention de l'auteur se concentre sur l'initiative de ce gouvernement. L'auteur profitait des documents qui n'étaient encore jamais exploités.

Aussi bien au point de vue de l'exactitude dans l'enregistrement des suspects de crimes sur le territoire du pays que dans l'oeuvre législateur — les initiatives du gouvernement polonais devancèrent celles d'autres pays combattants et opprimés. La "Déclaration de St. James" de 1942 commença l'oeuvre ci-dessus mentionné qui continuait pendant toute la guerre jusqu'au moment où la question fut interceptée par le gouvernement populaire polonais sur le territoire du pays partiellement libéré (1944). Néanmoins les initiatives du temps de guerre forment une contribution durable, au moins pour la doctrine du droit pénal, et il est important de rappeler les mérites des juristes polonais dont il s'agit dans l'article.